Nr. 1 Kraków, wtorek 1 stycznia 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr

Cena numeru pojedynczego 12 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h, następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

O pokój.

Nowy Rok zastaje nas wśród przerwy między jedną a drugą naradą w sprawie pokoju między państwami centralnemi a Rosyą. Dnia 4 stycznia może wyjaśni się sprawa sporna, czy z ziem, zabranych Rosyi mają Niemcy i Austro-Węgry wycofać wojska a rząd oddać samej ludności, która ma się wypowiedzieć, czy do którego z trzech państw się przyłączy, czy też utworzyć zechce własne państwo niepodległe. Chodzi **o Polskę, Litwę i Kurlandyę.**

Za te trzy ziemie i narody mówią inni, bo przy rokowaniach brzeskich niema pełnomocnika Polski, ani Litwy, ani Kurlandyi. Więc, gdy Rosyanie mówią, że te narody nie miały sposobności swobodnego wypowiedzenia się (z powodu istnienia okupacyi), pełnomocnicy mocarstw centralnych oświadczają, że to wypowiedzenie się już nastąpiło. Tylko, że Rosyanie mówią o całych narodach, a Niemcy i Austryacy mówią o mianowanych przedstawicielach tych narodów. A jednak i Lenin i hr. Hertling w Berlinie mówią o prawie narodów do decydowania o sobie... Któż przewidzieć zdoła, kto tu odniesie przewagę, kto większy nacisk położy na swoje żądanie, czy swój upór?...

Co do **Królestwa Polskiego,** sprawa nie jest tak drażliwą, bo Królestwo za Rosyą się nie oświadczy, lecz musi dążyć do państwowej niepodległości. Ale rzecz najciekawsza, co będzie z Litwą? Jeżeli wziąć Litwę, wydartą Rosyi jako całość, to żywioł polski odgrywa w niej taką przeważającą rolę, że agitatorzy litewscy boją się wprost głosowania ludowego, bo to gotowo przechylić szalę za — — Polską!

Litwa zaś, jako kraj zamieszkały przez Polaków, Litwinów i Białorusinów, podzielony na trzy części, oświadczyć by się gotów za trzema kierunkami. Przyczem nikt nie wie, jakby chłop litewski lub białoruski głosował wobec obiecywanego przez bolszewików podziału ziemi!... Wprawdzie szlachta polska mogłaby oświadczyć, że w wolnej Polsce zrzeka się swoich folwarków na rzecz chłopów, ale nie spotkaliśmy szlachcica, któryby coś podobnego propagował.

Pytania te są na razie tylko teoretyczne, bo nikt się jeszcze ani mas ludowych, ani żadnego przez nie wybranego sejmu nie pyta o zdanie, gdzie chcą należeć i czem chcą być państwowo. Są to drogi nowe... Sama kwestya staje się jednak próbą szczerości dążeń do pokoju, tej i drugiej strony. Zobaczymy, jak wybrnie z niej szczególnie hr. Czernin, który był u cesarza i zechce pewnie i tę przeszkodę pokonać, aby bodaj na wschodnim froncie zawrzeć pokój i módz rozpocząć starania o pokój z Włochami. Być „pokojowym" ministrem, nie znaczy mówić pokojowe mowy w delegacyach, lub do dziennikarzy, lecz nie dać upaść raz już szczęśliwie zaczętym rokowaniom, z których wyłonić się może rzeczywisty pokój. — Nie wiadomo też, czy właśnie obecny moment nie nadaje się właśnie do powołania pełnomocnika państwa polskiego do rokowań pokojowych. Wszak rząd polski może chyba oświadczyć, za kim się Polska i Polacy chcą wypowiedzieć!... Że Berlin nie rad będzie widział może tego pełnomocnika, to u hr. Czernina nie powinno być decydującem, boć Berlin, to nie Austro-Węgry i stosunek jego do Polski nie może być stosunkiem Austro-Węgier do Polski.

Albo akty z 5 listopada 1916 i 12 września 1917 mają jakiekolwiek znaczenie państwowe dla Polski, a w takim razie czemuż nie wysłuchać przedstawiciela tego państwa polskiego? Albo tego znaczenia nie mają, a wówczas trudno się powoływać na to, że Polska i Litwa już się wypowiedziały. Gdyby Polska nie zażądała przedstawicielstwa w naradach pokojowych, sprawa byłaby łatwiejszą formalnie. Ale Polska zażądała swojego przedstawiciela! Hr. Czernin musi zaznaczyć, że Austrya tworzyła akty z 5 listop. i 12 września w dobrej wierze i szczerze, musi Polakom udowodnić, że uważa państwo polskie za istniejące i że jest za dopuszczeniem polskiego pełnomocnika. Bułgarya i Turcya nie sprzeciwią się chyba dopuszczeniu takiego przedstawiciela... Dyplomata austro-węgierski ma tu przed sobą jedną ze spraw, w których ma udowodnić, że Austro-Węgry silnie stoją dyplomatycznie... Błąd tu popełniony, może się odbić w niedalekiej przyszłości bez możności naprawienia go; dlatego nie wiele czasu ma hr. Czernin do stracenia. Polska cała z najwyższem natężeniem śledzi kroki dyplomacyi austro-węgierskiej w owych końcowych fazach urzeczywistnienia obietnic wyzwolenia narodu polskiego. Miliony serc polskich zdają sobie sprawę z każdego słowa, które dochodzi do nich z Brześcia Litewskiego, kto te miliony dziś uspokoi, kto je zaufaniem przejmie, ten wygra może przyszłe dziesiątki lat przyjaźni i zaufania ze strony Polaków, Wszystkich Polaków...

Hr. Czernin wśród szczęku broni miał odwagę mówić głośno o konieczności pokoju; miał na myśli pokój „możliwy i honorowy". Dla kogo „możliwy"? Dla kogo „honorowy"? Chyba dla ludów, dla masy narodów, wojną ogarniętych. — O tę to masę, o polską także masę chodzi i w Brześciu.

Za kilka dni zobaczymy już może, jak się udało hr. Czerninowi wyjść z tych trudności.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

W BRZASKU.

Roku Nowy, Roku Nowy!
Błogosławiony bądź w imię Człowieka!
Na twoje grzmiące nad światem fanfary
Pękają trumien wieka;
Wychodzą z trumien ludów mary...
Posępne, jeszcze pełne zadumy grobowej,
Jeszcze oszołomione życiem świeżem, wrącem,
Idą — zająć swe miejsca pod twem młodem słońcem

Roku Nowy!

Roku Nowy!
Przychodzisz w ruń ustrajać odymione zgliszcza
I sercom głosić, że się ich wiary ocucą —
A duszom wyzwolonym, że nigdy nie wrócą
W przepaść strącone bożyszcza...
Kto więc naprzeciw nie wybieży
W pustynię, choć ledwo świta?
Kto dnia Sprawiedliwości hymnem nie powita,
Choć jeszcze mrok ucisku na tej ziemi leży?

Roku Nowy! Wybawicielu
Z fali zatraty!
Ty, wymodlony tęsknotą lat wielu,
Roku dziejowej odpłaty!
Cóż — że dalekie jeszcze warczą gromy,
Kiedy już znak twój jawi się widomy
Tęczą na chmurach bladą?
I ludzie, syci przeklętego znoju,
Swoje pragnienia w czar twej nazwy kładą,
Zowiąc cię Rokiem Pokoju!

Listy warszawskie.

Delegacya polska do Brześcia. — Wyjazd Rady Regencyjnej do Berlina.—Wobec napaści „Czasu".

Warszawa, 28 grudnia.

Jak już donosiłem, wyjazd delegacyi polskiej do Brześcia Litewskiego, został postanowiony i zaakceptowany przez obydwa rządy okupacyjne. Niestety, delegaci polscy nie będą właściwie równouprawnionymi przedstawicielami państwa polskiego. Będzie im przysługiwał jedynie głos doradczy rzeczoznawców w sprawach, dotyczących Polski, w odpowiedniem stadyum rokowań.

Delegacya ma składać się z premiera p. Kucharzewskiego i szefa departamentu politycznego, p. W. Rostworowskiego, którzy mają się trzymać punktów, ustalonych na konferencyi z Radą Regencyjną. Do delegacyi przyłączy się hr. Adam Tarnowski, który dziś przyjeżdża do Warszawy, ale niewiadomo jeszcze w jakim charakterze. Ma to być ustalone po jego przyjeździe.

Wyjazd Rady Regencyjnej do Berlina, na razie odwołany, dojdzie do skutku w ciągu tygodnia. Zmiana pierwotnego postanowienia nastąpiła po powrocie p. Kucharzewskiego z Berlina.

Wielkie oburzenie wywołała tu w sferach, zbliżonych do rządu, napaść krakowskiego „Czasu" na ministra Staniszewskiego. Jak wiadomo, p. Staniszewski — jak pisałem wam o tem w swoim czasie — złożył podczas swego pobytu w Szczypiórnie dnia 12 grudnia w imieniu rządu polskiego oświadczenie w którem mówił, że obecnie „wojska polskiego nie mamy". Otóż „Czas", którego odnośny numer nadszedł do Warszawy ze znacznem opóźnieniem wystąpił bardzo ostro przeciwko p. Staniszewskiemu za to powiedzenie wyrażając wątpliwość, czy ten minister przemawiał istotnie z upoważnienia Rady regencyjnej i w porozumieniu z prezydentem ministrów i resztą gabinetu? Organ krakowski zwrócił się z pytaniem, dlaczego p. Staniszewski w tych warunkach przyjął godność ministra i zażądał od gabinetu warszawskiego albo zaprzeczenia tej wiadomości, albo zajęcia wobec tego rodzaju oświadczeń, podkopujących powagę i istnienie gabinetu zdecydowanego stanowiska.

Oczywiście, taki wybryk pisma krakowskiego, najmniej chyba powołanego do napaści na jakikolwiek rząd, wywołał tu zasłużone oburzenie. — I to tembardziej, że słowa p. Staniszewskiego jak najzupełniej odpowiadają przekonaniu rządu polskiego. O tem świadczy chociażby następujący epizod. Na niedawnej konferencyi rządu z p. Górskim, referentem Komisyi Wojskowej, ten ostatni użył wyrażenia „wojsko polskie". Na to ks. arcybiskup Kakowski z całą stanowczością zaznaczył, że wojsko polskie nie istnieje. Mamy żołnierzy polskich w Szczypiórnie, Benjaminowie i gdzieindziej, rozproszonych po świecie, ale wojska polskiego, t. j. zależnego od rządu polskiego niema. — Zdanie to potwierdzili również inni członkowie rządu bardziej chyba kompetentni od krakowskiego organu stańczyków.

Zastępca.

Z głosów prasy niemieckiej o rokowaniach w Brześciu.

Czytamy w „Berliner Tageblacie":

„Wczorajsze opublikowanie wyłonionych w Brześciu Litewskim propozycyj wywołało w prasie niemieckiej bardzo osobliwą zmianę nastroju. Wszechniemcy, którzy dotychczas sądzili, że „pokój bez gwałtownych zdobyczy terytoryalnych i bez odszkodowań wojennych" winien oznaczać stanowcze wyrzeczenie się wszelkiego przyrostu obszaru — odetchnęli.

Polska, Kurlandya, Litwa, części Estonii i Inflant — już przez wyliczanie tych nazw nanowo odżyły nadzieje... Że zamierza się pytać ludy, jak one swą przyszłość chcą kształtować, do jakiego państwa się przyłączyć, względnie czy chcą pozostać samodzielnymi — jest rzeczą jedyną, która to zadowolenie jeszcze zakłóca.

17 grudnia nadał był polityczny współpracownik „Deutsche Tageszeitung" taki nagłówek swemu artykułowi wstępnemu: „Bankructwo polityki Kuehlmannowskiej". Mówił o „klęsce i nieśmiertelnej kompromitacyi (Blamage) dla państwa niemieckiego". Cała prasa wszechniemiecka oświadczyła po opublikowaniu pierwszych wstępnych wyników w Brześciu Litewskim, że p. Kuehlmanna trzeba „wymieść" i że pierwszy dzień konferencyi jest dla Niemiec „dniem feralnym".

Teraz oświadcza „Deutsche Kurier", że przedstawiciele Niemiec w Brześciu Litewskim „tak zręcznie i stanowczo zastępowali" interesy państwa niemieckiego, jak to tylko było możliwem wobec „samonałożonych więzów."

Polityk z „Deutsche Tageszeitung" wprawdzie nie chwali jeszcze, ale też więcej już nie gani. — Mówi tylko, że trudno odnaleść racyę, do czego miałoby być potrzebnem jeszcze odgłosowanie ludności. W każdym razie żąda, ażeby przy tem głosowaniu silnie „dopomagano" (kraeftig nachge-

holfen), gdyż koalicya, a przedewszystkiem Anglia, będzie urabiała ludność. Należy wykonać „przeciwdziałanie", ażeby zamknąć drogę do „przeciwniemieckiego sfanatyzowania nastrojów ludności".

Oponując, dodaje od siebie „Berliner Tageblatt", że właśnie presya niemiecka wywołałaby na długo wśród licznych pokoleń — ów nastrój antyniemieckiego fanatyzmu.

O samym zaś problemie owych ziem pisze tenże „Berliner Tagblatt": „Powtarzamy wszakże, że w tej polityce całej istnieją dwa pytania: po pierwsze, czy wyżej wymienione terytorya mają od Rosyi zostać oddzielone i drugie pytanie, co z niemi ma się stać i w jakiej formie ewentualnie ma nastąpić przyłączenie do Niemiec i Austro-Węgier. Ta druga kwestya dotyczy w najwyższym stopniu interesów Niemiec i nie powinna zostać rozstrzygniętą, ani jej rozstrzygnięcie nie powinno rozstrzygniętą, ani jej rozstrzygnięcie nie powinno ment niemiecki zbada ją dokładnie i sąd swój wypowie."

Koalicya za dalszą wojną.

Z dniem 4 stycznia upływa termin, postawiony koalicyi przez rząd bolszewicki do zdecydowania się na przystąpienie do rokowań pokojowych. Po upływie tego terminu w razie negatywnego stanowiska koalicyi rząd bolszewików będzie uważał, że ma wolną rękę w stosunku do swych sprzymierzeńców.

Jak wypadnie odpowiedź koalicyi? Opierając się na oświadczeniach, złożonych przez przedstawicieli rządu w ostatnich dniach, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że koalicya odrzuca „a limine" wszelkie próby układów, że jest zdecydowana prowadzić wojnę dalej, rezygnując na razie z Rosyi. Oczywiście czynnikiem rozstrzygającej wagi jest ufność w pełną pomoc Ameryki, której olbrzymie przygotowania zapowiadają, że chce całą swą siłę rzucić na wagę losów świata. Głosy prasy świadczą o nieugiętym stanowisku Ameryki. Sekretarz stanu, Lansing, oznajmił przedstawicielom prasy według „New York Herald", że nie istnieje przyczyna, aby Stany Zjednoczone zmieniały stanowisko swe do wojny europejskiej wobec pokojowych rokowań Rosyi. Rząd amerykański jednomyślnie odrzucił wszelkie rozstrzygnięcie sprawy pokoju w obecnej chwili.

Również znane jest stanowisko Anglii. Ostatnia enuncyacya Lloyda Georga, którą listownie przesłał konferencyi delegatów angielskich związków zawodowych (piszemy o niej na innym miejscu Red.), podnosi z naciskiem, że Anglia obecnie walczy za te same ideały, w obronie których wyruszyła do wojny. „Przyjęliśmy pruskie wyzwanie, aby świat ostatecznie uwolnić od nieznośnej groźby ducha militarnego. Żywię głębokie przekonanie, że cele, dla których rządy sprzymierzone dalej wojnę toczą, nie są kierowane ani imperyalizmem, ani żądzą zemsty, jakoteż że ich spełnienie jest konieczne dla wolności i pokoju przyszłej ludzkości."

Prasa angielska pełna jest gwałtownych wycieczek przeciw rokowaniom w Brześciu Litewskim, nazywając ewentualny pokój odrębny państw centralnych z Rosyą zwycięstwem Niemiec („Times"). „Pokój wówczas dopiero będzie miał znaczenie, jeśli Niemcy na polach bitew zostaną złamane" („Daily Mail").

Reuter podnosi z naciskiem, że wszystkie polityczne partye Anglii są za dalszym prowadzeniem wojny aż do zwycięstwa i przeciw oddaniu niemieckich kolonii na Oceanie Spokojnym.

Ostatnie oświadczenie Pichona, ministra spraw zagranicznych w Izbie francuskiej — abstrahując od znanego, zasadniczego stanowiska rządu Clemenceau, który tłumi bezwzględnie wszelkie prądy pacyfistyczne — także nie pozostawia wątpliwości, jak odnosi się Francya oficyalna do układów brzeskich. Pichon — jak wiadomo — powiedział, że jakkolwiek wypadną rokowania w Brześciu Litewskim, Francya będzie prowadziła dalszą wojnę, gdyż dopiero oddanie Alzacyi i Lotaryngii daje rękojmię trwałego pokoju. Izba po przemowie Pichona przyjęła oświadczenie rządu i wyraziła mu zaufanie większością 384 głosów.

Prasa paryska zajmuje się prawie wyłącznie odpowiedzią mocarstw centralnych, udzieloną w Brześciu Litewskim i mową Pichona o zagranicznej polityce francuskiej. Prasa zestawia obie te manifestacye i dochodzi do wniosku, że odpowiedź mocarstw centralnych jest arcydziełem dwuznaczności. Świat ma uwierzyć, że mocarstwa centralne przyjęły rosyjskie propozycye i w ten sposób dowiodły swej gotowości do pokoju na podstawie bezinteresownego programu tak, że wina za dalszą wojnę spada tylko na ententę i na jej odpowiedzialnych polityków. Odpowiedź Pichona jest zupełnie stosowną. Francya ponownie obwieściła wolę walczenia za prawo i zawarcia pokoju, skoro to prawo będzie wywalczone.

Imieniem rządu włoskiego przemawiał premier Orlando w Izbie włoskiej. Depesze przyniosły przed kilku dniami treść jego przemówienia, w którym z temperamentem iście południowym ogłosił, że Włochy nie zaprzestaną walki, choćby się miały cofnąć nawet na Sycylię. Na posiedzeniu miały się odgrywać sceny wzruszające: ministrowie ściskali się ze łzami w oczach. Rząd otrzymał także votum zaufania.

Nawet urzędowa Serbia zabiera głos, odrzucając układy. Jak „Pester Lloyd" dowiaduje się z Hagi, serbski poseł tamtejszy powiedział: Serbia nie ma nic wspólnego z nierozumnym postępowaniem bolszewików. Tak, jak wszyscy szlachetni Rosyanie, odtrącający program bolszewików, Serbia nigdy nie podda się swemu dziedzicznemu wrogowi.

Tak przemawiają rządy koalicyjne. Czy ludy ich, licząc na skuteczny wynik ostatniego krwawego boju, jaki się zapowiada, zgodzą się ponieść nowe, olbrzymie ofiary — przyszłość najbliższa okaże. Tymczasem zarysowuje się coraz wyraźniej, gdzie ostatecznie załamie się szał całego świata. Front francusko-flandryjski przejmie obecnie cały ciężar straszliwych zmagań na siebie. Wieści głoszą o obustronnych przygotowaniach. Jeden zatem tylko wylania się pewnik, że ta najstraszliwsza faza, jaką ludzkość przeżyje, będzie zarazem — ostatnią.

Z finlandzkiej socyalnej demokracyi.

W Finlandyi poczynają się stosunki poniekąd wyjaśniać. Socyalna demokracya zadowolona osiągniętymi rezultatami, zaniechała parcia do nowych walk z burżuazyą, a porozumienie się nastąpiło na podstawie następujących warunków:

1. Niezawisłość Finlandyi będzie wspólnie reprezentowana przez partye socyalistyczne i burżuazyjne.

2. Nowy sejm ma przeprowadzić uchwalone przez sejm poprzedni prawo o 8 godzinnym dniu pracy i reformę prawa wyborczego do gmin.

Nadzwyczajny kongres partyi soc. demokratycznej, zwołany do Helsingforsu powziął następującą rezolucyę:

1. Kongres oświadcza, że rezultaty, osiągnięte przez strajk generalny są niekompletne i wzywa organizacyę partyjną do podjęcia energicznej walki o chleb i demokracyę.

2. Jeżeliby burżuazya nie chciała uznać różnicy między rewolucyjną zorganizowaną działalnością, wynikłą z poczucia prawa u proletaryatu, a anarchistycznymi knowaniami — to niechaj wie, że robotnicy wystąpią do walki z wszelką probą zmierzającą do wywierania zemsty.

3. Każdy, należący do zorganizowanej soc. demokracyi, musi z największą starannością baczyć, żeby przez swe zachowanie nie dawał powodu do rozłamu w szeregach partyi.

4 Kongres wzywa swoją frakcyę sejmową, aby dążyła do jak najrychlejszego przeprowadzenia nowego prawa wyborczego do gmin.

Z pracy kulturalnej w Niemczech.

Jubileusz Reclama.

„Uniwersalna Biblioteka", znane bardzo wydawnictwo Reclama w Lipsku, obchodzi 50-letni jubileusz swego istnienia. Wydawnictwo to, rozpowszechnione szeroko z powodu przystępnych cen poszczególnych tomików, może poszczycić się niebywałą liczbą wydanych utworów z wszelkich dziedzin sztuki i literatury. Sama literatura Goethego i Schillera rozeszła się po świecie w więcej jak 15 milionach tomików, grupa literatury starogreckiej i rzymskiej doszła liczba 8 i pół miliona tomików. Pisma filozoficzne od Platona aż do Wundta znalazły odbyt w ilości ponad 5 milionów egzemplarzy (Kant 790.000, Schopenhauer 630.000, Plato 650.000). Dzieła Szekspira wyszły w 4 milionach, Byrona w 300.000, Dickensa w 1½ miliona, trzy dzieła Dostojewskiego w 259.000, sześć Gorkiego w 420.000, Czechowa w 333.000, Turgeniewa i Tołstoja w więcej niż milion egzemplarzach. Z pisarzy zagranicznych pierwsze miejsce dzierży Ibsen, którego dzieła osiągły liczbę 4½ miliona numerów.

Rozpowszechnione szeroko były także dzieła Sienkiewicza, które znalazły odbyt w liczbie 540.000 numerów.

U nas na wydawnictwie Reclama wzorowana była „Biblioteka powszechna" Zuckerkandla, która oczywiście nie mogąc iść w porównanie pod względem ilościowym, wydawała do czasów wojennych po tejże samej niskiej cenie (24 hal. za numer) cenne dzieła z zakresu literatury wszechświatowej i cieszyła się znacznym popytem.

Atak Francuzów na Monte Tomba.

Wiedeń, 31 grudnia.

Urzędowo donoszą 31 grudnia:

Wschodni teren wojny:

Rozejm broni.

Włoski teren wojny:

Po gwałtownym przygotowaniu artyleryi i miotaczy min ruszyła wczoraj popoł. piechota francuska przeciw naszym stanowiskom na Monte Tomba Po ciężkiej walce udało się przeciwnikowi w kilku miejscach wedrzeć do naszych rowów. Kontrzarządzenia są w toku.

Na reszcie odcinków frontu wielokrotnie żywa działalność artyleryi.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 31 grudnia.

Pozdrowienia noworoczne zasyłamy wszystkim towarzyszom i towarzyszkom.

Po trzy i pół rocznem trwaniu wojny chwila upragnionego pokoju zdaje się zbliżać. Zwycięska rewolucya rosyjska, dyktatura socyalistycznego proletaryatu przynoszą nam nadzieję rychłego pokoju — przynajmniej na wschodnim froncie. Wraz z tem coraz bardziej realne kształty przybiera Ludowa Polska Niepodległa, ogromny warsztat naszej przyszłej wzmożonej pracy. Socyaliści polscy stoją wobec żądań nowych, potężnych. Musimy skupić wszystkie siły nasze, zebrać całą energię — aby ideały nasze jaknajrychlej w życie wcielić.

Oczekujemy więc z upragnieniem powrotu tych dzielnych towarzyszy naszych, którzy tam daleko w okopach — na wschodzie lub na południu stoją w ciężkiej walce lub przynajmniej prowadzą żywot w ciężkich trudach wojennych.

Oby rok nowy przyniósł nam koniec tej rozłąki — celem wspólnej pracy nad rozwojem partyi naszej, nad położeniem kresu panującej niedoli ludu pracującego, nad budowaniem lepszej przyszłości dla Ojczyzny.

Redakcya i Administracya „Naprzodu".

Następny numer „Naprzodu" z powodu święta Nowego Roku ukaże się we środę o zwykłym czasie.

Zgon Stanisława Tarnowskiego. Dziś o godzinie 9 rano zmarł po krótkiej chorobie w 80-ym roku życia Stanisław hr. Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności, członek Izby panów, długoletni profesor literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim; w polityce długoletni wódz konserwatystów.

Brak mięsa. Także w dniu dzisiejszym jatki tak prywatne, jak i miejskie, są przeważnie pozamykane, prawie wszędzie widać kartki z napisami „Mięsa niema".

O przyczynach tej nowej niedoli aprowizacyjnej niedługo podamy bliższe szczegóły.

P. dr Nichtberger, skazany na 200 K kary z okazyi zajść w teatrze w Chrzanowie podczas przedstawienia „Małki Schwarzenkopf", prosi nas o zaznaczenie, że czuł się dotkniętym nie sztuką samą, a jej trawestacyą ze strony aktorów. Nie podaliśmy wcale opisów zajścia, a stwierdzenie p. dra Nichtbergera umieszczamy, ponieważ występuje przeciw nienawiści rasowej w swem piśmie do nas.

Z Muszyny otrzymujemy skargi, że zasiłki wypłaca się raz na 3—4 miesięcy! Jest to niebywałe nadużycie, skazujące biedne rodziny na ostateczną nędzę. Spodziewamy się, że kraj. komisya zasiłkowa zarządzi surowe śledztwo w tej sprawie i nakaże wypłacić zasiłki co 2 tygodnie, jak to przepisuje ustawa.

Rokowania pokojowe a Polska

Z głosów prasy w Królestwie.

„Dziennik Lubelski" pisze:

„Kwestya, która dziś usunęła na bok wszystkie inne, jest sprawą pokoju i połączonych z tym decyzyi o losach Polski.

Nawet słaby i nie zanadto energiczny rząd (polski) zajął się tą sprawą i poczynił kroki, którym większość opinii polskiej niewątpliwie przyklaśnie, choć są one czynione w sposób charakterystyczny dla wszelkich poczynań rządowych, a więc bardziej tajemniczy, co do programu, niż jakiekolwiek działania ministrów spraw zagranicznych państw już dobrze zorganizowanych."

Wskazawszy następnie, iż mimo nawoływań ze strony „Dziennika" ani prasa polska ani politycy nie wypowiedzieli dotąd swoich dyrektyw odnośnie do spraw polskich w obliczu rokowań pokojowych — pisze dalej „Dziennik":

„Jesteśmy więc do układów nieprzygotowani i jeżeli,, jak się zdaje, przedstawiciele rządu polskiego, będą uczestnikami rokowań brzeskich, wiele będzie zależeć od ich zdolności i intuicyi, gdyż nawet dostatecznych materyałów, tyczących się Rosyi i jej obecnego stanu, delegaci polscy posiadać nie będą...

A przecież nie chodzi tylko o granice państwa: chodzi również o czas przejściowy formy państwowości polskiej.

Chodzi o układ stosunków politycznych, ekonomicznych... Prawnie ustają powody okupacyi wojskowej, ale mogą być ustanowione normy wojskowo-politycznej opieki na czas dłuższy — tak, jak to w swoim czasie uczyniono z Bułgaryą.

Są u nas politycy — pisze dalej autor artykułu Z. Dreszer — którzy liczą na stanowisko „leninowców" ze względu na ich hasła „samookreślenia" narodowego. Przypomnijmy te czasy, gdy rząd rewolucyjny francuski załatwiał sprawę polską... Doktryny poszły na bok, rolę wybitną grał interes państwa...

Zdaje się, że i tu zetkniemy się z podobnym stawianiem sprawy: pewne światło w tej mierze rzuca rozbrojenie polskich oddziałów w Rosyi (wiadomość ta nie potwierdzona Red. Nap.), jakoteż walka z Radą Ukraińską.

Rosyi chodzi o pokój za wszelką cenę — dla takich drobiazgów, jak sprawa polska walczyć nie będzie — o tym wiedzą dyplomaci państw centralnych i będą umieli to wyzyskać, podsuwając odpowiednią radykalną formalnie formułę, która nic nie zmieni w życiu...

A jednak przedstawiciele polscy muszą być w Brześciu i postawić sprawę w ten sposób, by stosunki się zmieniły. Pomimo trudnych warunków, mogą to zrobić, wpływając odpowiednio na stanowisko przedstawicieli Rosyi i zmuszając ich do konkretyzowania formuł...

Rząd polski musi się domagać: prawnego stwierdzenia istnienia państwa polskiego, pełnej jego suwerenności, która w czasie przejściowym może być ograniczona jedynie przez istnienie do czasu utworzenia się wojska polskiego załóg wojskowych mocarstw ościennych w Polsce, jakoteż przez istnienie komisarzy wojskowych przy rządzie polskim, zniesienia cywilnych władz okupacyjnych, rozpoczęcia kroków przedwstępnych do wypowiedzenia się narodu przez Sejm... Kwestyą zasadniczą również jest powrót wszystkich obywateli Polski do kraju.

Co do Sejmu państwa polskiego, to zasadniczym programem być musi Unia polsko-litewska, to znaczy wywalczenie takich samych praw dla Litwy, jak dla Polski. Rząd polski jest w danej chwili obrońcą interesów p a ń s t w a, a nie tylko narodu...

Uważamy, że czas, by w sprawie stosunku rządu do układów zjawiła się deklaracya rządowa. Nie możemy dłużej już czekać, musimy zarys polityki znać".

Kwestya ukraińska przed rozstrzygnięciem w Rosyi.

Państwa centralne za współudziałem Ukrainy w rokowaniach.

Wiedeń. Ukraińskie Biuro prasowe donosi ze Sztokholmu: Generalny sekretaryat Ukrainy wystosował dnia 25 b. m. notę do wszystkich państw prowadzących wojnę i neutralnych, w której zgłasza prawo Republiki ukraińskiej jako państwa zwierzchniczego do udziału w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim.

W odpowiedzi swej oświadczyły mocarstwa **centralne gotowość powitania upełnomocnionych przedstawicieli republiki przy udziale w rokowaniach pokojowych i wyraziły żal, że nie byli oni obecni przy rokowaniach o rozejm.**

Koalicya a Ukraina.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna donosi pod datą 24 grudnia: Telegram szyfrowany do misyi francuskiej na froncie rumuńskim, który przejęto, zawiera **polecenie rządu francuskiego, aby misya weszła w ściśle stosunki z Radą ukraińską.** — Również otrzymała francuska misya wskazówkę, **że ma wszelkiemi środkami popierać związki miejscowe, które dążą do utrzymania bitności armii na froncie rumuńskim.** Francuzi w związku z powstałymi niedawno temu miejscowymi zarządami **mają na froncie rosyjskim utrzymać stan pozorny do lutego lub marca, aby następnie na wiosnę uprzedzić zamiary niemieckie rozpoczęcia kampanii na froncie zachodnim, albowiem potem będzie w ciągu wiosny chwila korzystniejsza do zawarcia pokoju ogólnego.** — Według obliczeń francuskich, wojska ukraińskie będą trzymały front rumuński i obszary dońskie.

Telegram ten dowodzi nie tylko, **że sojusznicy popierają wszystkie usiłowania skierowane przeciw pokojowi i rządowi robotniczemu,** pod pozorem obrony narodowej wolności, której nic nie grozi, lecz także, że Anglicy i Francuzi występują w obronie interesów bogatych włościan, mieszczan i inteligencyi przeciw interesom biednych chłopów i robotników. Telegram ten przyczyni się do zdemaskowania rady ukraińskiej w obliczu żołnierzy ukraińskich, jako intrygującej przeciw pokojowi. **Przeciw bezwstydnemu wmieszaniu się francuskich generałów będą wydane najostrzejsze zarządzenia.** Misya francuska dowie się, że Rosya nie jest Afryką.

Sztokholm. (BK). Ukraińskie biuro informacyjne donosi z Kijowa: Upełnomocnieni przedstawiciele rządu angielskiego i francuskiego obiecali generalnemu sekretaryatowi Ukrainy **uznać Ukrainę za zupełnie niezawisłe państwo i udzielić jej poparcia w formie dostarczenia broni i amunicyi, jeżeli generalny sekretaryat imieniem Ukraińskiej republiki wypowie wojnę Niemcom, Austro-Węgrom i teraźniejszemu rządowi rosyjskiemu.**

Generalny sekretaryat odpowiedział, że ukraińska Rzeczpospolita chce zachować zupełną neutralność w stosunku do obu grup mocarstw.

Przed zbrojnym konfliktem bolszewicko-ukraińskim.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W Charkowie odbył się **kongres wszystkich Rad robotniczo-żołnierskich i części Rad chłopskich.** Kongres wyraził solidarność z Radą komisarzy ludowych i stwierdził, że Rada komisarzy ludowych jest jedyną prawowitą władzą na Ukrainie. **Rada ukraińska reprezentuje tylko nieznaczną mniejszość ludności.** Rada ta nie potrzebuje bronić narodowych interesów ukraińskich, ponieważ nie grozi im nic ze strony Rady komisarzy ludowych. Jeżeli z powodu zachowania się Rady ukraińskiej poleje się krew na Ukrainie, to nie będzie to wcale walką narodową, lecz walką między wojskiem chłopów i robotników a wojskiem burżuazyi i bogatych chłopów.

Amsterdam. Biuro Reutera donosi z Petersburga pod datą 28 grudnia: **Armie maksymalistyczna i ukraińska, rozporządzające artyleryą i samolotami stoją naprzeciw siebie pod Charkowem gotowe do walki.**

Upaństwowienie banków.

..d rosyjski powziął uchwałę — jak podaje Piotr. Ag. tel. — upaństwowienia banków, motywując to chęcią usunięcia spekulacyi bankowej. Zostanie założony jeden bank ludowy rosyjskiej republiki. Interesa bankowe **tworzą monopol państwa.** Aktywa i passywa zlikwidowanych banków zostaną przejęte przez państwo. Interesa drobnych akcyonaryuszy zostaną w pełni uwzględnione.

Konfiskata złota w Rosyi.

Agencya pet. podaje, że ukaz w sprawie konfiskaty schowków stalowych w bankach postanawia:

1) Wszystko srebro w tych schowkach przenosi się na bieżący rachunek klientów do banku państwowego, **złoto w monetach i w gotówce konfiskuje się,** a zapasy złote oddaje się państwu. 2) Posiadacze schowków muszą natychmiast ukazać się z kluczami w banku, aby być obecnymi przy konfiskacie. 3) Nieukazanie się ich przez trzy dni po wydaniu odezwy będzie uważane za nieufność wobec zarządzonej konfiskaty. 4) Schowki takich właścicieli będą otworzone przez specyalną komisyę, a cała ich zawartość stanie się własnością ludową.

Z Królestwa Polskiego.

Podróż Rady regencyjnej do Berlina i Wiednia.

Warszawa. (BK). Według „Kuryera Warsz.", **Rada regencyjna ma się udać do Berlina i Wiednia z początkiem stycznia.** Ma jej towarzyszyć premier Kucharzewski i szef gabinetu cywilnego prałat Chełmicki.

Premier Kucharzewski u hr. Czernina.

Wiedeń. (BK). Polski prezydent ministrów Jan Kucharzewski przybył tu wczoraj wieczorem w towarzystwie hr. Rostworowskiego i dwóch sekretarzy, aby odwiedzić ministra spraw zagranicznych hr. Czernina.

Delegacya c. i k. zarządu wojskowego w Królestwie Polskiem.

Biuro prasowe generalnego gubernatorstwa lubelskiego donosi: Ponieważ z chwilą utworzenia rządu polskiego złożyła swój urząd Komisya przejściowa tymczasowej Rady Stanu i przez to wynikła potrzeba utworzenia nowego łącznika między c. i k. zarządem wojskowym i rządem polskim w Warszawie, zostało stanowisko c. i k. komisarza rządowego przy Tymczasowej Radzie Stanu w Warszawie przemienione w urząd delegata c. i k. zarządu wojskowego w Polsce (z siedzibą) w Warszawie. Delegatem został zamianowany radca namiestnictwa dr Stefan I s z k o w s k i.

Kwestya agrarna na porządku dziennym Europy

Stosunki rumuńskie.

Gospodarka bojarów. — Typowe drobne „gospodarstwa". — Lasy. — Trudna sytuacya drobnego rolnika. — Rozruchy. — Próby reform. — Reforma Bratianu. — Wpływ rosyjskiego przewrotu.

Rewolucya rosyjska, a zwłaszcza potężny przewrót agrarny, dokonany przez bolszewików (nacyonalizacya gruntów bez wynagrodzenia obszarników), postawiły z całą siłą kwestyę rolną na porządku dziennym Europy.

Echa na zachodzie nie zbrakło i nie zbraknie. Przypomnijmy chociażby niektóre wnioski i przemówienia w parlamencie austryackim (Stribrny, Wityk).

Najżywsze echo być może znajdzie agrarny przewrót rosyjski w Rumunii, gdzie kwestya rolna jest znaną starą bolączką i gdzie wszystko zdaje się być dojrzałem do radykalnych zmian w stosunkach agrarnych. Przypomnijmy, iż w Rumunii wielokrotnie już przychodziło do wielkich rozruchów — np. w latach 1880 i 1907. Zawsze hasłem było — **ziemi dla chłopa małorolnego i bezrolnego.**

Przyjrzyjmy się tedy stosunkom rumuńskim.

Rumunia jest krajem rolniczym. Z 7 i pół milionowej ludności przypada około 82 proc. na ludność pozamiejską, rolniczą. Ludność ta prowadzi gospodarkę dość zacofaną, ekstenzywną, wobec czego plony nie są zbyt wielkie. Wobec tego gospodarstwa aż do 5 hektarów, należy zaliczyć do karłowatych, i dopiero od 5 ha w górę — do gospodarstw prawdziwie włościańskich.

Ze statystyki agrarnej podajemy cyfry następujące.

Na gospodarstwa **karłowate** przypada 75 proc. liczby wszystkich gospodarstw, a tylko 25 proc. całego obszaru rolnego. Na gospodarstwa drobne i średnie przypada odpowiednio 18 i 14 proc. Na wielkie **0,6% i — 49%!**

Co to znaczy? Znaczy to, że połowa kraju **znajduje się w rękach wielkich obszarników,** bojarów! W absolutnych liczbach można to tak wyrazić: połowa obszaru kraju (blisko 4 mil. hektarów) przypada na 5000 wielkich majątków, zaś druga połowa na blisko milion „gospodarstw" drobnych. Natomiast średniego stanu chłopskiego prawie niema.

Łatwo zrozumieć, że taki przeciętny „gospodarz" drobny na swej mikroskopijnej parceli przekarmić się, utrzymać się nie jest w stanie! To też musi uzupełniać swe „dochody" albo jako robotnik rolny albo jako dzierżawca. Innego wyjścia niema, gdyż **przemysł w kraju jest bardzo słabo rozwinięty.** To też właściciel parcelki musi albo mocno trzymać się swej parcelki albo pójść w szeregi bezdomnego proletaryatu rolnego. W ten sposób chłop jest oddany na łaskę i niełaskę obszarnika. Tylko u niego bowiem może coś zarobić jako robotnik, tylko też u niego może wydzierżawić skrawek gruntu. Chłop tembardziej musi czuć się zależnym, iż lasy w kraju są własnością prawie wyłącznie wielkich właścicieli ziemskich.

Sytuacya jest więc nie do zniesienia. Rozruchy chłopskie były tłumione przy użyciu licznej siły zbrojnej z wielkim trudem. Należy bowiem jeszcze dodać, że wśród ludu rumuńskiego są jeszcze pozostałości starego **ducha komunistycznego,** uznającego wspólne prawo chłopów do gruntów. Pamiętajmy, że aż do 1864 r. t. zn. do chwili „oswobodzenia" chłopów, istniały nawet w ustawach pozostałości komunistyczne.

Rząd rumuński wobec tych niemożliwych stosunków kilkakrotnie zabierał się do reform, osiedlając np. młode małżeństwa w majątkach państwowych. Ostatnim projektem rządowym był projekt Bratianu z r. 1914, uznający zasadę przymusowego wywłaszczenia obszarników przez państwo. Parlament zatwierdził projekt, lecz wybuch wojny światowej wstrzymał wszystkie reformy. Wojenna klęska Rumunii w jesieni 1916 r. jednakowoż znowu wysunęła kwestyę reformy; niedawno obiegł szpalty dzienników telegram, donoszący, że parlament rumuński w Jassach ponownie zajął się reformą agrarną i ją uchwalił, t. zn. do „zasad" Bratianu dodał dyrektywy szczegółowe.

Przyszła wreszcie rewolucya bolszewicka i przewrót agrarny rządu Lenina... Jak oddziałają na Rumunię — pokaże najbliższa przyszłość. Trudno jednak przypuścić, aby pozostał potężny rosyjski przewrót bez wpływu na kraj, terytoryalnie najbliższy Rosyi; w którym nb. stoją bolszewickie oddziały i t. p.

Należy przypuszczać, iż w liczbie krajów, które postawią u siebie reformę agrarną na porządku dziennym, Rumunia będzie jednym z pierwszych.

Wódz.

Na wschodnich okopach zatknięto białe flagi... Ustała straszna praca wojny.

Wokoło okopów na zachodzie wre podobno czynność, jakiej dotąd nie widział świat...

Na wschodzie milczy żarłoczny ogień walki, na zachodzie pono przygotowują ludzie sądny dzień burzy, zemsty i śmierci.

Jedni wodzowie zastanowili strumień krwi i obrachowują znaki pokoju, drudzy w najwyższem skupieniu, z czujnością wszystkich siłześrodkowanych tutaj, obrachowują — w którem by miejscu otworzyć tamę krwi i utopić w niej nieprzyjaciela.

Lecz co myśli, co dzisiaj czuje — jaki dzień widzi, jaką marzy przyszłość wódz, którego w Polsce niema, a który jest? Co myśli żołnierstwo, którego w Polsce niema — a które jest?

Jakich wyżyn rozmiary obejmuje, jakie nowe trudy poczyna wódz?

Czy żołnierstwo słyszy Jego słowa? Czy wódz widzi szeregi swych żołnierzy walczących?

Czy wódz i jego wojsko widzą, czują, słyszą tętno życia swego Narodu? Narodu, dla którego poświęcili wszystko, by zyskał wszystko?

Co myśli wódz? Co się plecie w Jego dumie ogromnej, doświadczonej szeregiem najcięższych lat, wywyższonej Sybirem i katorgą? Co snuje jego chwalebna potęga, niezłamana tak długo najdoskonalszą obojętnością rodaków... Nieugięta nigdy w pospolitym wrzasku codziennych jarmarków taniutkiej polityki...

Co się plecie we wspomnieniach wyniosłych, pełnych rycerskiego męstwa?...

Co myśli Ten, który zrazu szedł sam w przebraniu tajności i przeszedł wszystki szlaki Ojców.... który szedł później na czele garści nielicznej i przebrnął całe morze ospalstwa, odkupując je swą krwią, cierpieniem, oraz cierpieniem i krwią garstki najlepszych.

Co myśli Ten, który szedł później na czele pierwszego żołnierstwa polskiego i tak jak dawniej w szarych szmatach skazańca, tak jeszcze raz przemierzył drogi najukochańszej Ojczyzny w świetnej aureoli wodza...

Co myśli mistrz polskiego cierpienia i mistrz polskiego oręża?

Czy wie, że dzisiejsza jego samotność jest najprawdziwszą polską realnością, jest mistrzowstwem polskiej prawdy.

Zapewne na przełomie roku z rokiem przychodzą ku niemu tłumy młodych a tak jasnych twarzy polskich. Zapewne w samotności jego zjawia się wybrana rzesza ludzi i cieniów szlachetnych...

Ileż lic znużonych męką a niezwyciężonych, ileż dawnych robociarskich maciejówek i maciejówek strzeleckich! Ileż tam, w tych jego czterech ścianach przestrzeni, kraju, Ojczyzny!

Zapewne słyszy jego czuły słuch wiosnę krzyku Okrzei. Zapewne widzą jego oczy tak słodko patrzące w krwawe serce Narodu głębokie spojrzenie Mireckiego i tamtych wszystkich...

I tych wszystkich — najmłodszych żołnierzy. Cała armia może kiedyś niezastąpionych dygnitarzy wojskowych, którą wódz rzucił najrozrzutniejszą ręką w wir walki: Kuba-Bojarski, Słomka, Paderewski, Medyński, Fleszar, Herwin, Grudziński, Wyrwa, Bagniewski, Sternszus, Dudziewiec, Sław, Ostrowski, Konieczny, Żuliński, Milko, Sulkiewicz i tylu innych!

Wódz wie, że jest nie sam. Że ci, którzy z rąk jego brali najwyższy chrzest walki orężnej, sławy i wojskowego stopnia, że ci wszyscy są z nim razem na najmozolniejszym szańcu polskim. — Że nie zejdą ze stanowiska, jak nie schodzili nigdy, w tylu bitwach... Jak nie cofnęli się nigdy przed ciosem śmierci.

Najlepsi oficerowie, najwytrwalsi żołnierze — tęcza wszystkich kolorów polskiego hartu i walki.

Wódz wie, wpatrzony w przeszłość, tak świetnie rozbudowany czynami swymi w teraźniejszości — jaką moc mieli Prometeusze, jaka jest godność okowów i ile z najdrobniejszej drobiny łańcucha trysnąć musi źródeł wolności...

Więc dziś, gdy w domach naszej sponiewieranej ziemi podobiznę jego przybrano choiną, więc dziś, gdy radość żadna stać się nie może, bo najrychlejszy jej poręczyciel tak do nas ma daleko... Więc dziś, gdy ciosy i burze zrządziły, że w kolisku polskiego bohaterstwa, między minionymi rycerzami stanął równy im a wśród nas żywy — na przełęczy roku z rokiem, nie przystoi nam, jak tylko czynić godne miejsce na przyjęcie tych, którzy przy boku wodza wrócą do nas z najmozolniejszego szańca odwiecznej polskiej rozprawy.

Juliusz Kaden-Bandrowski.

Z pieśni wojennych.

Sama być muszę. Oto stół zasłany
Na pierwsze danie wigilijne czeka...
A mój jedyny i umiłowany
Z przybyciem zwleka.

Przyjdzie. Na pierwsze miejsce go powiodę,
Biały opłatek przełamiem na ćwierci...
(Czy takie białe jego lice młode
Było po śmierci?).

Minuty nieme, jak zaklęte biegą...
Złoto i czerwień w promieniach się pali...
(Czy tak czerwona spłynęła krew jego
W dalekiej dali?).

Choinka w tęczach niby anioł śpiewa
Senne piosenki, synku mój, o tobie...
(Czy tam kto zatknął choć gałązkę drzewa
Na jego grobie?).

Mówią mi, że padł u szańców wyłomu
Pod bagnetami, co mu pierś rozdarły...
I cóż to znaczy? Do swej matki domu
Przyjdzie — umarły.

Tęsknoty mojej nie pomieszczą ściany,
Miodem miłości serce me ocieka...
A ten jedyny i umiłowany
Z przybyciem zwleka.

Artur Ćwikowski.

Socyaliści angielscy za odrębnym pokojem z Austro-Węgrami i Turcyą

Na odbytej 28 grudnia w Londynie specyalnej konferencyi przedstawicieli związków zawodowych i korporacyi, należących do partyi robotniczej, wydział wykonawczy partyi robotniczej i wydział kongresu związków zawodowych przedłożył memoryał o celach wojennych, nad którym odbyła się dyskusya przy współudziale 900 delegatów. Między nimi znajdował się Artur Henderson, Ramsay Macdonald, Havelok Wilson.

Henderson proponując przyjęcie memoryału, zaznaczył między innymi, że polityka partyi robotniczej domaga się, aby mające nastąpić wyrównania terytoryalne, nie były dyktowane zamiarami zaborczymi lub imperyalistycznymi, poczem oświadczył:

Od jednego z członków rady wojennej gabinetu wiemy, że conajmniej dwa mocarstwa wojujące nie pragną dalszej wojny. Carson w mowie w Portsmouth powiedział: Czy myślicie panowie, że Austro-Węgry dalej chcą walczyć? Wiem, że nie, i nie twierdzę tego lekkomyślnie. A czy myślicie panowie, że Turcya chce dalszej wojny? Wiem również, że jej nie chce. Handerson powiada następnie: Czy na podstawie tego urzędowego oświadczenia mamy prawo przypuszczać, że Austro-Węgry i Turcya byłyby gotowe do pokoju, pod warunkiem, że sojusznicy postąpią z nimi tak, jak Niemcy postąpiły z Rosyą? Mam prawo zapytać dlaczego nie wybrano tej drogi, zwłaszcza co do Turcyi? Nie możemy sobie na to pozwolić, w Rosyę na zawsze pozostawić w ręku naszych nieprzyjaciół.

Memoryał został przez większość przyjęty.

Hakatyści za aneksyami.

„Niezawisłe państwo polskie zagraża przyszłości Niemiec".

Główny wydział niemieckiego Ostmarkenvereinu ogłosił następujące oświadczenie:

Niemiecki Ostmarken Verein domaga się od strony wschodniej wojskowego, politycznego i gospodarczego zabezpieczenia państwa niemieckiego na podstawie wojskowych sukcesów i w ramach ogólnego położenia politycznego. Odrzuca on zapatrywanie, jakoby naród niemiecki poniósł ogromne ofiary tej wojny celem uwolnienia uciśnionych narodów, za tak zwane prawo stanowienia o sobie lub też za podobne frazesowo opisane cele kosmopolityczne. Dla polityki niemieckiej powinny być jedynie miarodajne życie i potrzeby niemieckiego narodu. Utworzenie zupełnie niezawisłego Królestwa polskiego zmierzałoby do poważnego zagrożenia naszej przyszłości. W wszelkiem przyłączeniu Polski do Austro-Węgier widzimy poważne zagrożenie ścisłego przymierza (mocarstw centralnych) wypróbowanego w czasie burz wojny światowej. Na wszelki sposób jednak musi być do państwa niemieckiego wzdłuż dotychczasowej granicy przyłączony szeroki pas ziemi, odpowiednio do konieczności wojskowych, który ma być skolonizowany niemieckimi chłopami i robotnikami w drodze wymiany ludności.

Z literatury legionowej.

Nakładem księgarni K. Wojnara w Krakowie wyszła zwięzła monografia, poświęcona artyleryi legionowej („Artyleryi Legionów pułk pierwszy") G. Baumfelda.

Autor — dziś ogniomistrz — rozpoczął służbę w artyleryi Legionów od chwili ustąpienia Rosyan z Warszawy. Mając zamiłowanie do pióra, powziął myśl treściwego spisania dziejów rodzaju broni, z którym się zżył: odnowionej artyleryi polskiej.

W szeregu krótkich rozdziałów wskazuje etapy jej wzrostu i rozwoju — od jej pierwocin, kiedy to otrzymała stare armatki górskie — bez tarczy ochronnej, strzelającej przy użyciu prochu dymnego...

O tych armatkach, przywiązanych zazwyczaj z tyłu do wozów, głosiła żartobliwa piosenka legionowa:

Jak cielę uwiązana
Starym powrozem,
Skacze, jak opętana,
Z tyłu za wozem.
Co to za kawał grata?
To jest nasza armata...

A jednak od tych skromnych początków doszła była artylerya legionowa do posiadania haubic (w r. 1916).

Pewną monotonność, nieodłączną od wyliczania punkt po punkcie miejsc walk poszczególnych baterY legionowych — stra się przy okazji autor przełamać: ożywić stylistycznie.

Tak, przy kreśleniu krótkich dziejów bateryi konnej nadaje swojemu stylowi zacięcie staropolskie, jakby dla podkreślenia specyalnego junactwa tej formacyi.

Kończy książkę krótka charakterystyka żołnierza artyleryi, jakim go czyni służba przy tej skomplikowanej broni — w odróżnieniu od żołnierzy, pełniących służbę pieszą lub kawaleryjską.

Pracę tę ilustruje kilkanaście zdjęć fotograficznych z pola — w tej liczbie serya portretów oficerów artyleryi Legionów.

Pewną usterkę tworzy w niej powtarzanie skażonych z rosyjska nazw miejscowości, spopularyzowanych coprawda w tej błędnej formie przez depesze biur korespondencyjnych.

Tak n. p. spotykamy na str. 54 nazwę Wysoko-Litewsk, po polsku brzmiącą fatalnie, zamiast: Wysokie Litewskie (po rosyjsku: Wysoko-Litowsk, rosyjskie nazwy bowiem dopuszczają skrócenia przymiotników wedle wzoru Kamieniec-Podolsk zamiast Podolski, Brest (Brześć) Litowsk i t. p.).

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

LEGENDA.

Szliśmy, uznojeni wielką spiekotą słońca, z gwiazdami wytężenia w oczach, mając słuch napełniony hukiem wszelakiego ognia, gwarem uderzeń ciosów, — mając słuch napełniony tętnem krwi...

Kto tam szedł, ten nigdy nie zapomni, jak mu się zeschła glina starej dorodnej ziemi kruszyła pod stopami, jak ścieżki uciekały we zboże, w las i ku wsi, niby strumyki pochodu... Kto tam szedł, ten nigdy nie zapomni, jak go — drobinę strasznej burzy, ziarenko twardego gradu — przyjął łan zboża...

Piersi porznięte pasami, stopy schodzone, wszystkie mięśnie ciężarem trudu przerośnięte, ręce opite upałem, twarze spalone, obrzękłe...

Zboże smukłe, wypoczęte, kochane... Strugi świeżości, głos co się sypie i płynie, daleka słodycz so-

KALENDARZ NA ROK 1918

STYCZEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 W	Nowy Rok. Miecz.
2 S	*Im. J.* Makarego
3 C	Daniela m., Gen.
4 P	Tytusa, Rygob.
5 S	Telesfora p. m.
6 N	Św. Trzech Króli
7 P	Lucyana i Jul.
8 W	Seweryna op.
9 S	Marcyanny p.
10 C	Agatona p.
11 P	Honoraty p.
12 S	Arkadyusza
13 N	1 po 3 Kr. Wer.
14 P	Hilar. b. w. d. k.
15 W	Pawła I. pustel.
16 S	Marcelego p. m.
17 C	Antoniego op.
18 P	Kat. św. Piotra
19 S	Henryka b. w.
20 N	2 po 3 Kr. Fabiana
21 P	Agnieszki p. m.
22 W	Wincentego
23 S	*Zaśl. N. M. P.*
24 C	Tymoteusza
25 P	Nawr. ś. Pawła
26 S	Polikarp. b. m.
27 N	3 po 3 Kr. Jana
28 P	Św. Agnieszki
29 W	Franc. Salezego
30 S	Martyny p. m
31 C	Piotra Nolasko

LUTY

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Ignacego b. †
2 S	NMP. Gromniczn.
3 N	4 po 3 Kr. Błażeja
4 P	Ansgarego
5 W	Agaty panny m.
6 S	Doroty p. m.
7 C	Romualda op.
8 P	Jana z Matty w.
9 S	Apolonii i Cyr.
10 N	Scholastyki p.
11 P	NMP. w Lourd.
12 W	Eulalii P.
13 S	*Popiel.* Jana †
14 C	Walentego kapł.
15 P	Faustyna †
16 S	Julianny p. †
17 N	Patrycyusza
18 P	Symeona b. m.
19 W	Konrada w.
20 S	Leona bisk. †
21 C	Maksymiana b.
22 P	Kat. Piotra †
23 S	Piotra Dam. †
24 N	Sergiusza m.
25 P	Macieja ap.
26 W	Zygfryda b. w.
27 S	Aleksandra
28 C	Leandra br.

MARZEC

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Albina b. w. †
2 S	Heleny Ces. †
3 N	Kunegundy Ces.
4 P	Kazim., kr. węg
5 W	Adryana i Euz.
6 S	Wiktora †
7 C	Tomasza z Akw.
8 P	Bł. Winc. Kadł. †
9 S	Franciszki Rz. †
10 N	40 Męczenników
11 P	Konstantego W.
12 W	Grzegorza Wiel.
13 S	Krystyny p. m. †
14 C	Matyldy kr. wd.
15 P	Klemensa H. †
16 S	Abrahama P. †
17 N	Józefa z Arym.
18 P	Gabryela Arch.
19 W	*Józefa Oblub.*
20 S	Wolframa b. †
21 C	Benedykta op.
22 P	Katarzyny w. †
23 S	Katarzyny kr. †
24 N	Marka i Tymot.
25 P	Zwiast. N. M. P.
26 W	Ludgera b. w.
27 S	Jana Dam. †
28 C	*W. Czw.* Jana †
29 P	*W. Piątek* †
30 S	*W. Sobota* †
31 N	Wielkanoc.

KWIECIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Poniedział. Wielk.
2 W	Franciszka z P.
3 S	Ryszarda b. w.
4 C	Izydora b. w. d. k.
5 P	Wincentego F.
6 S	Wilhelma op.
7 N	Przew. Epifan.
8 P	Dyonizego b. w.
9 W	Maryi Kleofas.
10 S	Ezechiela pr. m.
11 C	Leona Wiel.
12 P	Wiktora m.
13 S	Hermenegilda
14 N	Waleryana
15 P	Anastazego m.
16 W	Marceliana
17 S	*Urocz. św. Józefa*
18 C	Bogumił w.
19 P	Tymona m.
20 S	Sulpicyusza
21 N	Anzelma b. w.
22 P	Sotera i K. ja
23 W	*Wojciecha b. m*
24 S	Fidelisa kap. m.
25 C	*Marka Ewangel.*
26 P	Kleta i Marcel.
27 S	Teofila i Tertul.
28 N	Pawła od Krzyża
29 P	Piotra m., Rob.
30 W	Katarzyny Sen.

MAJ

Dni	Rzym.-kat.
1 S	Filipa i Jakoba
2 C	Zygmunta kr. m.
3 P	Znal. św. Krzyż.
4 S	Floryana m.
5 N	Piusa V p. w.
6 P	Jana Apostoła
7 W	Domiceli p.
8 S	Stanisława bisk.
9 C	Wniebowst. P. J.
10 P	Izydora, roln.
11 S	Mamerta b. w.
12 N	*N. M. P. Łask.*
13 P	Serwacego b. w
14 W	Bonifacego m.
15 S	Zofii wd. m.
16 C	Jana Nepomuc.
17 P	Paschalisa w.
18 S	Feliksa
19 N	Zielone Świątki
20 P	Pon. Ziel. Św.
21 W	Wiktoryna
22 S	Julii p. m. †
23 C	Dezyderego
24 P	Joanny wd. †
25 S	Grzegorza †
26 N	Trójcy św.
27 P	Bedy w. d. k.
28 W	Augustyna b. w
29 S	Teodozyi p. m.
30 C	Boże Ciało.
31 P	Anieli panny

CZERWIEC

Dni	Rzym.-kat.
1 S	Bł. Jakoba
2 N	Marcelina
3 P	Erazma b. m.
4 W	Franc. Carac.
5 S	Bonifacego b. m.
6 C	Norberta
7 P	*Serca Jezusowego*
8 S	Maksyma b. w.
9 N	Pryma i Felic.
10 P	Małgorzaty kr.
11 W	Barnaby apost.
12 S	Jana w., Onufr.
13 C	Antoniego Pad.
14 P	Bazylego Wiel.
15 S	Wita i Modesta
16 N	Bennona b. w
17 P	Innocentego m.
18 W	Marka i Marcel.
19 S	Gerwazego
20 C	Sylweryusza
21 P	Alojz. Gonzagi
22 S	Paulina b. w.
23 N	Agrypiny p. m
24 P	*Nar. św. J. Chrzc.*
25 W	Prospera b. w.
26 S	Jana i Pawła m.
27 C	Władysł. kr. w.
28 P	Leona II pap. w.
29 S	Piotra i Pawła ap.
30 N	Wsp. św. Pawła

LIPIEC

Dni	Rzym.-kat.
1 P	*Najśw. Krwi P. J.*
2 W	*Naw. N. M. P.*
3 S	Anatoliusza
4 C	Józefa Kalas.
5 P	Ant. Zakkarya
6 S	Izajasza pror.
7 N	Cyryla i Metod.
8 P	Elżbiety kr. w.
9 W	Weroniki
10 S	7 Braci mm.
11 C	Pelagii p. m.
12 P	Jana Gwalb. op.
13 S	Małgorzaty p. m.
14 N	Bonawentury
15 P	Rozesłanie Ap.
16 W	*N. M. P. Szkapl.*
17 S	Aleksego w.
18 C	Szymona z Lip.
19 P	Winc. a Paulo
20 S	Czesława
21 N	Praksedy p. m.
22 P	Maryi Magdal.
23 W	Apolinarego bm.
24 S	*Bł. Kun. kr. pol.*
25 C	*Jakuba Apostoła*
26 P	*Anny M. N. M. P.*
27 S	Natalii m.
28 N	Innocentego
29 P	Marty p., O. św.
30 W	Julitty i Donat.
31 S	Ignacego Loyoli

SIERPIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 C	Piotra Apostoła
2 P	*N. M. P. Aniel.*
3 S	Znal. św. Szcz.
4 N	Dominika wyzn.
5 P	*N. M. P. Śniezn.*
6 W	*Przemien. Pańskie*
7 S	Kajetana w.
8 C	Cyryaka, Larga
9 P	Romana M.
10 S	Wawrzyńca m.
11 N	Zuzanny
12 P	Klary panny
13 W	Hippolita
14 S	Euzebiusza b.
15 C	Wniebowz. N. M. P.
16 P	Joachima
17 S	*Jacka w.,* Mirona
18 N	Firmina b. w.
19 P	Maryana i Ruf.
20 W	Bernarda op.
21 S	Joanny Frem. w.
22 C	Symforyana
23 P	Filipa i Benic.
24 S	Bartłomieja ap.
25 N	Ludwika kr. w
26 P	*N. M. P. Jasnog.*
27 W	Przen. rel. św. K.
28 S	Augustyna b. w
29 C	Ścięcie gł. św. J.
30 P	Róży Lim. p.
31 S	Rajmunda w.

WRZESIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 N	Bronisławy p.
2 P	Stefana kr. w.
3 W	Szymona Słupn.
4 S	Rozalii p.
5 C	Wawrz. Just.
6 P	Zacharyasza pr.
7 S	Jana m.
8 N	Narodz. N. M. P.
9 P	Sergiusza p. w.
10 W	*Imienia N. M. P.*
11 S	Prota i Jacka
12 C	Gwidona w.
13 P	Eugenii p.
14 S	*Podw. Krzyża ś.*
15 N	*N. M. P. Bolesn.*
16 P	Euzebii p. m
17 W	*Niep. S. N. M. P.*
18 S	Józefa w. †
19 C	Januaryusza
20 P	Eustachiusza †
21 S	Mateusza †
22 N	Tomasza b. w.
23 P	Tekli p. m.
24 W	NMP. od w. niew.
25 S	Bł. Ładysława
26 C	Cypryana
27 P	Kozmy i Dam.
28 S	Wacława m.
29 N	*Michała archan.*
30 P	Hieronima kapł.

PAŹDZIERNIK

Dni	Rzym.-kat.
1 W	Bł. Jana z Dukli
2 S	Aniołów Stróż.
3 C	Kandyda
4 P	Franciszka Ser.
5 S	Placyda m.
6 N	Brunona w.
7 P	*N. M. P. Różań.*
8 W	Pelagii, Birgitty
9 S	Dyonizego b. m.
10 C	Franc. Borg. w.
11 P	Placydy
12 S	Maksymiliana
13 N	Edwarda kr. w.
14 P	Kaliksta p. m.
15 W	Teresy p.
16 S	Martyniana
17 C	Wiktora m.
18 P	Łukasza ew.
19 S	Piotra z Alkan.
20 N	Jana Kantego
21 P	Urszuli p. m.
22 W	Kordulii i Alodii
23 S	Seweryna
24 C	Rafała Archan.
25 P	Kryspina
26 S	Ewarysta p. m.
27 N	Sabiny p. m
28 P	Szymona i Tad.
29 W	Narcyza b. w.
30 S	German i Ser.
31 C	Symfroniusza

LISTOPAD

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Wszystkich Św.
2 S	*Dzień Zaduszny*
3 N	Huberta b. w.
4 P	Karola Borom.
5 W	Zacharyasza pr.
6 S	Leonarda w.
7 C	Nikandra
8 P	Gotfryda
9 S	Teodora
10 N	Andrzeja z Aw.
11 P	Marcina b. w.
12 W	Marcina p. m.
13 S	Stanisława K.
14 C	Jukunda b. w.
15 P	Leopolda w.
16 S	Edmunda b. w.
17 N	Grzegorza Cud.
18 P	Odona p.
19 W	Elżbiety kr. wd.
20 S	Feliksa Walez.
21 C	*Ofiar. N. M. P.*
22 P	Cecylii p. m
23 S	Klemensa p. m.
24 N	Jana od Krzyża
25 P	Katarzyny p. m.
26 W	Piotra p. m.
27 S	Wirgiliusza b. w.
28 C	Mansweta b. m.
29 P	Saturnina i Fil.
30 S	*Andrzeja Apost*

GRUDZIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 N	Eligiusza b. w.
2 P	Bibianny p. m.
3 W	Franciszka Ks.
4 S	Barbary p. m.
5 C	Saby op.
6 P	Mikołaja b. w.
7 S	Ambrożego b.
8 N	Niep. Pocz. N. M. P.
9 P	Waleryi i Leok.
10 W	N. M. P. Loret.
11 S	Damazego p. w.
12 C	Aleksandra m.
13 P	Łucyi, p. m.
14 S	Dyaskora
N	Waleryana
P	Euzebiusza
W	Łazarza b.
S	Oczek. N. M. P. †
C	Daryusza i Nem
P	Teofila †
S	Tomasza ap. †
22 N	Herona m.
23 P	Wiktoryi p.
24 W	*Wigilia.* Irminy †
25 S	Boże Narodzenie
26 C	Szczepana p. m.
27 P	Jana ap. ewang.
28 S	Młodzianków
29 N	Tomasza b.
30 P	Eugeniusza b. w.
31 S	Sylwestra p. w

snowego cienia, a na górze niebieska kopuła do samych brzegów nieprzemierzonej ziemi, do samego cna wszystkich myśli...

Szliśmy, głowy podawszy wprzód, chrzęszcząc rynsztunkiem, dzwoniący manierkami, jak górska trzoda uwiązanym dzwonkiem... Tylko się ręce wyciągało, żeby po nich drgał, tysiąc razy napotkany kłos łanu. Zaś jeźdźcy nogi puszczali ze strzemion gorących, by po butach leciał uśmiech tego dotyku żyzności. Zaś armaty w obrocie ciężkich kół darły i w wiechcie kręciły maki, bławatki i złoty kłos...

Niebieski duch wojny — ostry dym spalenizny...

Ale tu wraz z czujnym duchem wojny hasał w powietrzu, przenikał grzywy zboża i brylantowe słupy powietrza i kroki nasze i tchnienie — przedziwny zapach, jakoby szczęście przejrzałego uwiądu, zmieszane z mdlącą goryczą.

Im bardziej szliśmy pod górę, pagórkiem, wądołami i drogą, tembardziej zapach ów nabierał treści i mocy...

My — niby sine cienie, brodzące w złotej fali, pijane słońcem i tą dziwną goryczą, od której nagle ustawało serce...

Objęło nas wielkie milczenie pory i znoju. Ujrzeliśmy tem lepiej zwalone kłosy ludzkie, z których się sączył w rozradowany świat, ten zapach pełen smaku, prawdy i cierpkości... Szliśmy przez srogie pobojowisko, na którem droga walki wyznaczona była trupami żołnierzy.

Stąd, z tych ludzi poległych płynie owa mądrość cierpkiej wonności, pełna prawdy, smaku i goryczy... Z tych rąk osmolonych, co już przynikły do ziemi i chcą rozerwać bandaż a zda się bawią się nim, nito białą przepaską niewinnej ciuciubabki... Z tych nozdrzy młodego chłopca płynie małą wstążeczką czerwieni... Z tego czoła, w którem się dziura zrobiła rubinowa...

My nic, — my dalej idziemy, niebiescy synkowie wojny... Teraz-eśmy minęli szereg, który tu szarfą położył karabin maszynowy... My się tędy walimy całą czeredą, trawa butami ślizgana, zgrzyta przy uszach umarłych...

W dali się iskrzą stare pokrycia strzech, faluje smuga powietrza i powiewa dym, — a tu ludzie zostali, jak byli, w biednej ostatniej godzinie i już nic nie pomoże i już wszystko odejdzie...

Ten, jak klęczał w szynelu, z garnuszkiem przy pasku, z książką w ręku... Z książką, której stronice zalał sobie nagle krwią swej ciemnej głowy... Ten, jak skręcał papierosa — tytoń złotymi włoskami wydziera mu z palców leciusieńki wiatr, a polepione szmaty wychudłego żywota zakrzepły w pancerz purpurowy. Ten, jak miał w ręku kolorową modlitwę na unikanie kul, tak dalej patrzy na nią i klęczy z sercem rozbitem...

Ten zaś, jak okruch kołacza, ciśnięty w poprzek drogi i ten, rozsiadły w rowie i ten rozespany w bruździe i ten i tamten i ów — śmiercią srodze zgęszczony, na puste wieki zapomnienia...

My nic, — my dalej idziemy, niebiescy synkowie wojny, szeroką ławą, mimo chałup, gdzie świętym obrazom kule wybiły zęby, a pstre strzyżone cacko, wiszące u pułapu, niby skrętek tęczy, rozszarpał strzał...

My nic — przez rolę, mostkami z drzwi i bram, nad granatowym rowem pokrzyw ku pagórkowi, gdzie się poczciwa robi praca grabarska...

Wykopany jest w ziemi duży, duży żłób, duża skrzynia. Koło skrzyni leżą wielkie sołdaty, chłop w chłopa. Wedle nich z ich pazuchy i z portek sypie się sztywny śnieg chudej pamięci ludzkiej, papierki żołnierskiego zanadrza, gdzie skąd i kto...

Przystanęliśmy patrząc, jakże się robi to, co się na świecie wiecznie robi taksamo w prostocie ruchu i w płaskim poklepaniu... Biorą chłopa za chłopem, rzekłbyś za worem wór i układają pospołu w tej ziemskiej, szorstkiej skrzyni. Szurgają rubachy po glinie, twardy bosak żołnierski wadzi o senną grudę, a po paluchach niemrawych płynie i osypuje się gorący piaseczek lata...

Tak ich składają gruntownie — jeden przy drugim i znów jeden — takich bardzo umarłych, strzęsionych, połamanych, takich już cichych, zgodnych, już takich mocno nieżywych...

A w brylantowym słupie powietrza po sykach zboża i niebie do brzegu ziemi, do cna duszy, — dociera krzepki zapach, jrzałości smaku i prawdy...

Potem łopatami sypią od tej strony i tamtej, noga na rand, szczyt w ziemię, — na ostrzu pajda gliny i szust! I szust!

Szereg zapada w głąb... Porównały się boki, głowy ciężkim kształtem obrosły, nogi się ogaciły,— jeszcze ręce i stopy, jeszcze głowy i usta...

Szczyt w ziemie, na ostrzu pajda gliny i szust, i szust i szust! Na piersiach garby wyrosły, w palcach wielkie ziemi majątki, twarze się wyrównały, na oczach tłusty sen...

My nic, — dalej idziemy, niebiescy synkowie wojny. Zaś ci, co idą przedemną, mówią z tajemniczym namysłem, młodziutkiemi ustami, które zaledwo pierwszy okrywa puch: Wiesz?... Tam, wśród tych sołdatów zasypanych, byli niektórzy żywi... Tam byli żywi napewno... Widziałem, sam widziałem...

To nic, że mieli członki połamane, rozbite łby, przedarte serca, że ziemia na nich legła, że mądrość gorzkiej wonności z tych ciał się przędła w powietrzu, że śmierć ich palcem przebodła — byli żywi, a on widział, sam widział...

Wówczas nagle usłyszałem, jak raną cudowną pęka przez pół powietrze... Wytryska głos, który gra światu od pierwszej skry pamięci... Promienie słońca wioną skrzydłem świetlistem. Od ziemi do nieba ptak się złoty kołysze...

Z szeregów śmierci, ze skrzyni ziemi, ze dna wychodzi żywcem Legenda...

Widziałem — sam widziałem...

Prof. Fritz i jego „filozofia" siły.

Nowela nowoczesna.

Dr Fritz, profesor filozofii społecznej, pracując w opalonym gabinecie nad jednym z ostatnich rozdziałów swego wiekopomnego dzieła usłyszał naraz dźwięk dzwonka elektrycznego. Ponieważ był w mieszkaniu sam, gdyż służący otrzymał wolną noc, jako noc sylwestrową, profesor w pantoflach i szlafroku poczłapał do przedpokoju, by otworzyć, nie dziwiąc się wcale, że ktoś odwiedza go o tak późnej porze, gdyż dr Fritz nie dziwił się z zasady niczemu. Do wnętrza wszedł człowiek — jak się z poza okularów wydało uczonemu — wcale młody, o manierach dość układnych, choć, jak na porę zimową, ubrany zbyt lekko.

— Jestem Nowy Rok — zaprezentował się bez żenady nieznajomy.

Dr Fritz w pierwszej chwili posądził się o stan majaczenia sennego, lecz natychmiast odzyskał kompletną równowagę. Grzecznym skinieniem poprosił gościa do swego gabinetu. W mózgu jego, układającym wszystkie przejawy pedantycznie w przeznaczonych szufladkach, uświadomił się niezbity pewnik:

— Czułem już z wieczora, że mi zaszkodzi galareta. Zaburzenie żołądkowe, stąd gorączka, która skutkiem przepracowania ostatnich dni przejawia się ostrym stadyum halucynacyi na jawie.

Poczem odrazu wchodząc w rolę gospodarza wobec swego — jak wyobrażał sobie — fikcyjnego gościa, zapytał uprzejmie:

— Czemu mam przypisać zaszczyt wizyty pańskiej?

Gość miast odpowiedzi rozglądał się po wygodnie urządzonym pokoju z widocznym zadowoleniem.

— Bardzo tu przyjemnie u pana, doktorze. Zacisznie, ciepło... istny błogosławiony zakątek wśród zawieruchy wojny. Nauka pańska, jak widzę, znalazła pełne uznanie wśród społeczeństwa.

Uczony odparł skromnie — czasami i uczeni bywają skromni:

— Poniekąd... mogę powiedzieć, że nie kazałem wobec głuchych uszu... Praca całego życia...

— Właśnie w tej kwestyi — przerwał dziwny gość, który się nazwał Nowym Rokiem — ośmieliłem się zakłócić spokój pańskich badań w tę noc. Znam działalność całego pańskiego życia... że pracowite było, nie przeczę, lecz...

— Lecz? — dr Fritz wypatrzył się bystro na mówiącego.

— Pan pozwoli? Nowy Rok z nonszalancyą usiadł na fotelu i sięgnął do pudełka z cygarami, leżącego na biurku.

Dr Fritz nie dziwił się wcale: nie miał na to czasu. Umysł jego przygotowywał się do zajmującej dysputy.

Nowy Rok wypuścił kłąb dymu i rzekł:

— Streszczę się krótko. Otóż w ten czas, tak uroczysty dla mnie, przyszedłem zrobić panu, doktorze, małą uwagę, spostrzeżenie, dajmy na to. Czy nie wydało się panu nigdy, że lepiejbyś wykorzystał życie, gdybyś pan zamiast pisania tych grubych, mądrych foliałów, uczył n. p. dzieci abecadła?

To trąciło impertynencyą. Wogóle gość w zachowaniu się stawał się coraz bardziej impertynencki. Puszczał dym wprost w twarz doktora, otrzepywał popiół na dywan, na który ociekała woda z roztopionego śniegu, który przyniósł na butach, gdyż prawdopodobnie przez zapomnienie zostawił w domu kalosze.

Ale uczony zachował zimną krew — o ile można tak się wyrazić.

— Nie rozumiem pana.

— Zaraz się zrozumiemy. Chcę panu powiedzieć, że uważam całą pańską pracę życia za chybioną, zbyteczną. Utworzyłeś pan sobie w swym mózgu we wczesnej już młodości schemat i do niego dorabiałeś, a raczej naginałeś formuły naukowe. W ten sposób stworzyłeś pan filozofię, wyobrażając sobie, że na użytek ludzkości, zamkniętą w 20 tomach, dobrą dla zabawki spekulatywnych mózgów, bardzo mądrą, bardzo głęboką, lecz, niestety, nie mającą najprymitywniejszego zastosowania do życia, bo nie rozumiejącą jego przejawów. Taka filozofia indywidualistyczna zajmująca jest n. p. u Nietschego — ale pan nie jesteś Nietschem, ani wogóle geniuszem.

Dr Fritz zapomniał, że ma przed sobą tylko urojenie i zaperzył się:

— Za pozwoleniem. W traktatach moich nie opieram się na fantazyi, nie posługuję się metafizyką, moja filozofia historyi ludzkości ma oparcie na badaniach ściśle historycznych ewolucyi, jaką przechodzi człowiek od zawiązku swego istnienia.

— Wyrażasz się nieściśle doktorze. Według ciebie sprowadza się wszystko do walki o byt, o tyle unormowanej, o ile instynkt samozachowawczy posiłkowany przypadkowością umie wykorzystywać jej fazy dla swoich celów.

Dr Fritz, który dygotał z niecierpliwości, skorzystał z chwili, że gość zakrztusił się dymem cygara i wpadł mu w słowa:

— Rzeczywistość przyznaje mi słuszność. Tak jest, postęp ludzkości w kierunku ideologii fantastów nie istnieje. Dzisiejsza wojna powinna uleczyć ogół z chorobliwych majaczeń.

— Tak... i stawiając jako zasadę podobne horrenda, wyciągasz pan z nich najstraszliwsze wnioski. Uznajesz pan prawo silniejszego, obdarzonego według frazeologii pańskiej silniej rozwiniętym instynktem samozachowawczym, do usuwania przemocą wszystkiego, co się da zgnieść. Rozwój społeczeństw, jako gromadnego skupienia się dla wspólnych celów, idee humanitarności, altruizmu, poświęcenia, zrównanie ludzi jako braci — to wszystko, za co cierpiały, do czego dążyły wieki — według pana — czemże jest?...

— Uwzględniłem i te kategorye pojęć. Lecz nie mają one tego idealnego podkładu, jaki im pan podsuwasz. Są to albo odchylenia od właściwego celu jednostek lub grup, reprezentujących jedność, albo błędne próby, podejmowane przez słabsze organizacye dla uratowania swych indywidualności wobec pochodu bezwzględnej konieczności.

— I tą bezwzględną koniecznością jest zapanowanie siły jako jedynego wykładnika świata?

— Siły zorganizowanej i celowej.

— A reszta? Cóż się z resztą stanie?

— Reszta w obrębie jej promieniowania, spełniając naznaczone funkcye, będzie z czasem zupełnie zadowolona rolą jednego z czynników, będzie zupełnie na swoim miejscu.

— Rozumny pan jesteś, doktorze Fritz. Nie przyszedłem zresztą przekonywać pana, czy nawracać. Jako Nowy Rok zakładam tylko mój uroczysty protest. Duch, idący w służbę siły — tak, to jasne. Ale uważaj pan... cała pańska mozolnie wykonstruowana hypoteza ma jeden błąd zasadniczy...

— Błąd?... Będzie pan łaskaw?...

Głos osobliwego gościa nabrał uroczystej powagi:

— Zostaw mi pan, doktorze, kwadrans czasu. Chcę mieć chwilę samotności, by się skupić... — Dam panu treściwy pogląd na moją pracę, którą w tej godzinie rozpoczynam.

— Rozumiem pana — odparł uczony i ukłoniwszy się jak przed prawdziwą osobą, opuścił gabinet.

Kiedy punktualnie za kwadrans wrócił, gościa już nie było. Natomiast na biurku leżał list, adresowany do gospodarza. Począł czytać:

— Pańska teorya o instynkcie samozachowawczym przemówiła do mnie. On skłonił mnie do zabrania pańskiego nowego ubrania i futra ze szafy. Uznałem również, że stanowczo korzystniej jest dla mnie, abym nosił pańskie trzewiki zamiast pana. Portfel, znaleziony w futrze, odda mi także usługi. Zachowawczość mojego instynktu w tym wypadku okazała się silniejszą od pańskiego, a przypadkowość poszła mu na rękę.

P. S. Tych kilkanaście cygar, które wziąłem,

nie zechcesz mi doktorze żałować. Dawny pański wykolejony uczeń.

Doktor Fritz przeczytał list, skonstatował prawdziwość zawartych w nim szczegółów, poczem wzruszył ramionami i zasiadł w dalszym ciągu do pracy, przechodząc do porządku dziennego nad faktem. Uczeni zwykle nad objawami rzeczywistego życia przechodzą do porządku dziennego...

(ac).

Komunikat niemiecki.

Berlin, 31 grudnia.

Urzędowo donoszą 30 grudnia:

Zachodni teren wojny:

W łuku Ypern, na południe od Scarpy i na wschodnim brzegu Mozy była czynność artyleryi chwilami wzmożoną. Drobniejsze potyczki wywiadowcze na froncie angielskim i w Argonach.

Wschodni teren wojny:

Nic nowego.

Włoski teren wojny:

Na północny zachód od Monastyru i nad jeziorem Dojran ogień chwilami się ożywiał.

Na grzbiecie Tomba i w odcinku Piave po obu stronach Paderobba wywiązały się popołudniu zacięte walki artyleryi i miotaczy min.

Pierwszy generalny kwatermistrz **Ludendorf.**

Z różnych stron.

Kalendarze notesowe są jeszcze do nabycia w Administracyi „Naprzodu“. Cena 2 K 20 h. — Wysyłka za gotówkę z góry lub za zaliczkę. Na przesyłkę poleconą 45 hal. Odsprzedawcom 25% opustu. Na poczty polowe posyłamy tylko za nadesłaniem z góry pieniędzy, poczty polowe bowiem nie przyjmują wysyłek za zaliczką, ani poleconych przesyłek.

W sprawie karty tytoniowej, oraz wsprawie podwyższenia cen na tytonie i papierosy z Nowym Rokiem dotąd władze skarbowe w Krakowie nie otrzymały jeszcze urzędowego zawiadomienia. Na razie więc ceny pozostają te same, a sprzedaż odbywać się będzie, jak dotąd, bez kart tytoniowych.

Od Nowego Roku będą sprzedawane tylko następujące sorty papierosów: dames, egipskie, damskie, sporty i węgierskie. Inne gatunki zostały zniesione.

Z tytoniów: najprzedniejszy turecki (100 gram. 13 K), hercogowiński (mała paczka 1 K 20 h), przedni turecki (1 K 80 h), najprzedniejszy węgierski (40 h).

Mięso — jako maski gazowe. Pisma lwowskie donoszą, że dnia 23 grudnia 1917 skonfiskowano na tutejszym dworcu kolejowym dwa całe wagony mięsa, które szły do Berlina a były deklarowane jako „Militaergut Gasmasken“; powiadomiono o tem bezzwłocznie magistrat, który wydelegował komisyę, a ta wraz z przedstawicielami policyi dworcowej i wojskowości wozy zatrzymała i obłożyła pieczęciami.

Dr Janik prostuje. Otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie par. 19 u. pr.: Proszę o pomieszczenie w najbliższym „Naprzodzie“ następującego sprostowania:

Po przyjeździe z Jasła na ferye świąteczne do Krakowa dowiedziałem się, że w „Naprzodzie“ z czwartku 13 grudnia 1917 w notatce p. t. „Nauczyciel czy agitator departamencki“ podano, że „Dr Janik uważa swoją pracę nauczycielską za kontynuacyę działalności redaktorskiej i agitacyi departamenckiej, gdyż przeplata swoje wykłady rozważaniem obecnych stosunków politycznych, które naginą do napaści na Piłsudskiego“.

Wobec tego oświadczam:

1) Nie jest prawdą, jakobym swoją pracę nauczycielską uważał za kontynuacyę działalności redaktorskiej i agitacyi departamenckiej i jakobym przeplatał swoje wykłady rozważaniem obecnych stosunków politycznych i naginał je do napaści na Piłsudskiego.

2) Natomiast prawdą jest, że ani w szkole ani poza szkołą w zetknięciu się z młodzieżą w ża)dne rozważania obecnych stosunków politycznych się nie wdaję ani też nie naginam wykładów do napaści na Piłsudskiego. - - Z poważaniem: Prof. Dr Michał Janik.

Kraków, 22 grudnia 1917.

Memoryał P. O. W. Z Warszawy donoszą: Naczelna Komenda P. O. W. złożyła Radzie regencyjnej memoryał w sprawie tworzenia wojska. Memoryał domaga się, by: 1) wojsko podległe było rządowi polskiemu, 2) by charakter narodowy wojska był zabezpieczony. W ostatnich dniach odbyła się konferencya premiera Kucharzewskiego z przedstawicielami komendy P. O. W.. Kucharzewski oznajmił, że w najbliższym czasie zostanie przez sąd opracowany konkretny program wojskowy.

Udział Węgier w wydatkach wspólnych. — Onegdajsza „Wiener Zeitung“ ogłosiła pismo odręczne cesarza do prezydenta ministrów Seidlera, któremu cesarz ustanawia, że na pokrycie zapotrzebowania na sprawy wspólne od 1 stycznia 1918 do dnia 31 grudnia 1918 ma się Austrya przyczynić w wysokości 63.6%, zaś Węgry w wysokości tylko 36.4%.

Kuratorya fundacyi dobroczynnej im. Salomona Lieblinga

ma do rozdania:

1) 12 wsparć po 300 K dla ubogich ozdrowieńców wyzn. mojż., którzy po przebyciu ciężkiej choroby lub opuszczeniu szpitala nie mogą jeszcze oddawać się pracy;

2) 6 wsparć po 400 K dla ubogich wyzn. mojż. chorych na chorobę płucną.

Prośby z wykazaniem powyższych warunków z przytoczeniem dokładnych dat i świadectw należy wnieść do 15 stycznia 1918 przez dziennik podawczy gminy izraelickiej w Krakowie (Skawińska 2).

W Krakowie, 27 grudnia 1917.

Kuratorya fundacyi dobroczynnej im. Salomona Lieblinga

Dr Samuel Tilles
przewodniczący.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).